

WERNER PARAVICINI, Adlig leben im 14. Jahrhundert. Weshalb sie führen: Die Preußenreisen des europäischen Adels, Teil 3, (Vestigia Prussica. Forschungen zur ost- und westpreußischen Landesgeschichte, Bd. 2), Vandenhoeck & Ruprecht Verlage, Göttingen 2020, ss. 808.

Kolejny tom *magni operis* Wenera Paraviciniego, poświęconego wyprawom szlachty europejskiej do Prus, ukazuje się po długich latach wyczekiwania, w innym wydawnictwie

(poprzednie wychodziły nakładem Jan Thorbecke Verlag w latach 1989 i 1995, zob. omówienia w Rocznikach Historycznych 58, 1992, s. 125-128, oraz 61, 1995, s. 205-207), w nowej serii i pod zmienionym tytułem, który stanowić będzie zresztą prawdziwy kłopot dla bibliografów i bibliotekarzy. Wbrew pozorom tytułem nadrzędnym są tu Die Preußenreisen, a w tych ramach trzeci tom otrzymuje tytuł: Adlig leben, z podtytułem: Weshalb sie fuhren. Abstrahując od tych zawiłości, przyznać trzeba, że tytułowe hasła znakomicie oddają zawartość prezentowanego tomu. O ile bowiem dwie części poprzednie dotyczyły uczestników i chronologii oraz przebiegu i organizacji wypraw pruskich, o tyle teraz dochodzimy do zasadniczego pytania – dlaczego jeździli?, przy czym od razu (Einleitung, s. 15-19) uprzedza się czytelnika, że odpowiedź wymaga wyjaśnienia, na czym właściwie polegał szlachecki sposób życia w XIV w., klasycznej epoce opisywanych wypraw. Nie ma bowiem co szukać jakiejś jednej, wyłącznej przyczyny, rozpoznać trzeba zespół różnych, zmiennych w zależności od czasu i miejsca, uwarunkowań i motywów, popychających rycerstwo do udania się do Prus. Od razu też wyjaśnia się, co nie było właściwym powodem tych podróży. Nie jeźdzono (przynajmniej w kręgu ludzi wyprawiających się na własny koszt) dla wzbogacenia się, zdobyczy, podbojów, prawdziwych łupów. Nie była to kwestia majątku i korzyści materialnych, lecz sprawa godności, czci czy honoru (jak przetłumaczyć można wieloznaczne słowo: Ehre). Mamy więc w istocie problem z zakresu historii mentalności. Aby go rozwiązać, konieczna jest rekonstrukcja świata wyobrażeń szlachty europejskiej, przy czym jednym z kluczowych świadectw jej przekonań mają być – obok różnych tekstów i zabytków ikonografii – odtworzone w możliwie znacznej liczbie życiorysy bohaterów. Trzeba bowiem uchwycić „teorię i praktykę”. Podejście prozopograficzne jest w pracy bardzo ważne i pozwala uniknąć operowania ogólnikami, lecz sprowadzać opisywane abstrakcyjne zjawiska do losów i zachowań konkretnych ludzi. Ludzie ci pochodzili z całej Europy. Nie jest to więc książka o Prusach, Litwie czy Zakonie Niemieckim, ale o szlachcie europejskiej w ogóle, a udział w rejsach krzyżackich jest jednym z charakterystycznych czy wręcz konstytutywnych dla niej fenomenów.

Przedstawiony wywód jest wprawdzie obszerny, wielowątkowy i złożony, ale zbudowany z jasnym planem i prowadzony z dużą konsekwencją, aczkolwiek wobec bogactwa poruszanej problematyki nie zawsze udało się uniknąć powtórzeń czy też wątpliwego umieszczenia pewnych wątków. Zaczyna się od pokazania wzorów życia szlachty późnośredniowiecznej (s. 21-40), najpierw „zachęty duchowej” ze strony kleru, potem zaś – świeckiej odpowiedzi na nią, w postaci „świeckiej religijności arystokracji”, w ramach której rycerstwo stawało się „świeckim zakonem” z własnymi „świeckimi świętymi”, czyli bohaterami opiewanymi w specjalnych tekstach i pieśniach („świeckich żywotach świętych”) przez heroldów („świeckich kapłanów”) i dysponującym „świecką Biblią” w postaci całego zestawu legend i opowieści. Tak wprowadzając zostajemy w krąg literatury rycerskiej, czemu poświęcony został niezwykle obszerny rozdział 2 (s. 41-289). Zestawionych i omówionych tu zostało (zawsze z odpowiednimi cytatami) kilkudziesięciu twórców, kronikarzy i poetów, z Francji, Anglii, Niderlandów i Niemiec (w mniejszym stopniu z Italii i Hiszpanii), wspominających w swych utworach o wyprawach do Prus – często w formie krótkiej wzmianki w opisie cnót rycerskich danego bohatera (bywał też w Prusach). Nawet jednak owe wzmianki w swej imponującej liczbie pokazują, jak głęboko w całym rycerskim świecie tkwiła świadomość wagi pruskich rejs. Widać zarazem, że były one trwale obecne w całej właściwie literaturze tworzonej i czytanej na europejskich dworach. Osobno zebrane zostały „późne ślady” z XV w., kiedy rejsy wygasały, ale tradycja pruska długo jeszcze przeziiera tu i ówdzie spod aktualnego teraz motywu walki z Turkami. Do następnego rozdziału 3 (s. 291-401) wyłączony został specjalny gatunek rycerskiej tradycji literackiej, a mianowicie Ehrenreden, wierszowane wspomnienia ku uczczeniu (przeważnie niedawno zmarłych) wojowników – do ich kanonu należał opis czynów i wędrowek, wśród których regularnie obecne są Prusy. Tutaj Autor omówił też najważniejsze herbarze jako księgi utrwalające pamięć o sławnych rycerzach; od dawna znany jest związek wielkich dzieł tego gatunku z podróżami heroldów (również wyprawami pruskimi), zawsze dającymi okazję do poznawania nowych ludzi i herbów. Z kolejnym rozdziałem 4 odrywamy się od literatury, by oglądać tradycję w społecznych realiach (Praktyka i tradycja, s. 403-480). Wyjątkowym źródłem są protokoły trzech angielskich procesów

herbowych z XIV w., w których świadkowie mówiący o czynach przodków, wspominają też o Prusach. Przede wszystkim jednak Autor zestawia „zrekonstruowane biogramy” kilkunastu rycerzy z Anglii, Francji i Niemiec, co pozwala pokazać obecność i znaczenie pruskich epizodów w żywotach konkretnych ludzi. Metoda prozopograficzna pozwala następnie śledzić tradycje rodzinne, wskazywać jeżdżące razem grupy rówieśnicze, sięgać do motywacji (podrozdział „Konkurencja, naśladowanie, moda”) i pokazywać więzi towarzyskie (zestawienie 120 bywałców wypraw pruskich wśród kawalerów Orderu Podwiązki). Rozdział ten, oparty na studium pewnych przykładów, pokazuje zarazem możliwości tkwiące w metodzie prozopograficznej, które można by wykorzystać dużo szerzej. Polskiego czytelnika wśród podanych biogramów zainteresuje szczególnie Bernard von Zedlitz, Ślązak, znajdujący się z grupą towarzyszy w l. 1355-1357 na służbie Czarnego Księcia, Edwarda księcia Walii (s. 457-460). Pod Poitiers wziął do niewoli wielkiego pana francuskiego, Piotra z Craon. Autor niewiele potrafił o nim poza tym powiedzieć, ale źródła śląskie pozwalają poznać bliżej jego i towarzyszy, choć nie wszystko jest pewne wobec szerokiego rozrodzenia rodziny Zedlitzów. Bernard jako *familiaris commensalis* Edwarda uzyskiwał też łaski papieskie (1364-1365: Monumenta Vaticana res gestas Bohemias illustrantia, t. III, nr 265, 439-440). Ponieważ na służbie angielskiej działał razem z bratem Mikołajem, identyfikować ich należy z Bernardem i Mikołajem zwanym Grünehaupt, burgrabiami Wlenia (Lähn), którzy na Śląsku występują od 1351 r.; Bernard zmarł zapewne wkrótce po 1387, Mikołaj w 1400 r. (T. Jurek, Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku, Poznań 1996, s. 308-309; Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, t. II, Poznań 2000, nr 437, t. III, Poznań 2007, nr 37, 841, 1847). Należący do tego samego oddziału pan *Coppyn* to ich kuzyn, Henczel Koppe von Zedlitz (znany w l. 1351-1400); z kolei Jan *de Landestrene* to na pewno Jan von Landeskrone (rodzina osiadła na pograniczu Śląska i Górnych Łużyc, znamy w niej Janów – zob. Obce rycerstwo, s. 248-249; Landbuch, t. I, nr 299), a Jan *de Reymesthorp* mógł pochodzić z Riemensdorf (dziś Pastewnik) koło Lwówka (Landbuch, t. I, nr 202, t. II, nr 1229). Pan *Hotte* to może przedstawiciel śląskiej rodziny Hacke (Obce rycerstwo, s. 318; Landbuch, według indeksu). Inny kuzyn Bernarda, Bernard von Zedlitz z Neukirche (Nowy Kościół koło Złotoryi), musiał być w Prusach (z którymi związku dotąd nie było wyraźnie widać), jako że w następnym pokoleniu jego niewątpliwym syn Hincza *Czedlicz de Nova Ecclesia* osiadł na Mazowszu, gdzie nabył Czerniaków (T. Jurek, Die Migration deutscher Ritter nach Polen, w: Das Reich und Polen, Ostfildern 2003, s. 272; Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu, Warszawa 2013, s. 41-43). Najważniejsza wydaje się obserwacja, że rozpoznani Zedlitzowie żyli jeszcze długie dziesięciolecia, co wskazuje, że ich rycerskie czyny w angielskiej służbie były typową przygodą młodości. Dodajmy jeszcze, że z rodziną tą próbuje się ostatnio wiązać fundację malowideł z motywami arturiańskimi w rezydencji w Siedlęcinie/Oberrohrsdorf (pracę taką zapowiada Tomasz Zawadzki z Katowic).

Rozdział 5 pokazuje szczególnie motywacje wypraw do Prus z „perspektywy gości” (s. 481-542). Trzeba tu było jednak powiedzieć o mamonie, bo kto nie wyprawiał się na własny koszt, mógł liczyć na żołąd i zarobek (co stawia pytanie o związek rejs z rynkiem zaciężniczym, na co odpowiedzią jest tabela korelująca wyprawy Anglików z wypadkami wojny stuletniej oraz ciekawe wyliczenia porównawcze stawek żołądu). Większość jeździła wszakże nie dla zarobku, choć nie wszyscy za własne pieniądze – wielu zabierało się w orszaku wielkich panów, szukając „honoru na cudzy koszt”. Były motywacje polityczne (bo wyprawiano się nieraz po wygnaniu z kraju, a nieraz jeżdżono, aby pogodzić się z towarzyszami wyprawy), a przede wszystkim była nadzieja na zyski duchowe, skoro rejsa pruska stanowiła zawsze rodzaj krucjaty; interesujące jest tu zestawienie wzmianek źródłowych o związanych z tymi wyprawami odpustach. Następny rozdział 6 omawia z kolei „perspektywę Zakonu” (s. 543-607), który z jednej strony dbał o to, aby w Prusach stworzyć gościom bliski im świat szlachecki, z drugiej zaś utrzymywał się rozległych kontaktów w celu propagowania swej misji i zachęcania do zbrojnej wizyty. Autor wiąże z tym nie tylko stałych prokuratorów w Kurii, ale także handlowe w założeniu zagraniczne podróże zakonnych szafarzy, system szeroko dystrybuowanych, specyficznych darów (od bursztynu poprzez „pruskie”, „litewskie” czy „ruskie” elementy uzbrojenia i stroju aż po sokoły) oraz instytucję honorowych „współbraci” Zakonu (godność tę uzyskało kilku książąt,

w tym śląskich Piastów, a także znany teolog Henryk Totting z Oyty). „Największą atrakcją, jaką Zakon oferował” swym gościom, był wreszcie sławny „stół honorowy” (Ehrentisch), omówiony już w t. I (s. 316-334); teraz wraca się do kwestii początków tej instytucji, których nie da się zresztą w sposób pewny wyjaśnić. Rozdział 7 (s. 609-647) przedstawia „publiczność” (Öffentlichkeit). Wyprawa do Prus, jako „przedsięwzięcie tak bardzo nastawione na godność”, było nie do pomyślenia bez odpowiedniej manifestacji wobec możliwie szerokiej „publiki”. Tworzyła ją cała szlachta europejska, a jako instrument dotarcia do niej służyli heroldowie i inni ludzie wędrowni. Ważnym elementem była powaga (Ansehen) Zakonu Niemieckiego w chrześcijańskim świecie (ilustrowana stosunkiem Kurii oraz kolejnych władców Rzeszy), ale szczególnie ciekawe jest śledzenie powagi, jaką cieszyli się uczestnicy wypraw – Autor korzysta tu z szerokiego wachlarza tropów: zbiera napisy nagrobne, przykłady przyjmowania imion lub przydomków wspominających odbytą rejsę, ale także źródła heraldyczne, pokazujące ubogacanie herbów lub klejnotów o motywy kojarzące się z Prusami (zaliczają się tu także głowy Murzynów lub Maurów, przypominające o walce z poganami).

Wreszcie ostatni rozdział 8 (s. 649-663) stanowi zamknięcie i podsumowanie, a w jego tytule wraca tytułowe pytanie całej książki: „Dlaczego jeździli?” Mniejsi podążali za wielkimi, wszyscy zaś ciągnęli ku Prusom w imię tej samej ideologii, w pogoni za lansowanymi przez literaturę wzorcami, naśladowując krewnych i znajomych, by wyказаć się prawdziwą cnotą rycerską, a do tego przeżyć egzotyczną przygodę (jaką musiał być choćby naoczny kontakt z Wielką Puszczą, jakich nie bywało już nigdzie na Zachodzie), co nie wykluczało także i doznań religijnych – wyprawa do Prus nie byłaby tym, czym była, bez obecności groźnych pogan litewskich. Wszystko w kryzysowej epoce pozwalało dawać wyraz grupowej tożsamości szlacheckiej, a zarazem tęsknoty za innym, lepszym światem. „Najgłębszą przyczyną” było więc „uczucie” (das Gefühl), tkwiąca w uczestnikach potrzeba realizacji rycerskiego ideału. Ale nie znaczy to bynajmniej, że traktować ich należy jako oderwanych od rzeczywistości fantastów. Ludzie ci „umieli liczyć”, a ze swej wzniosłej przygody starali się też wyciągać całkiem przyziemne korzyści (choćby zaciągając długi u szafarzy zakonnych w Malborku). Nie ma tu jednoznacznej odpowiedzi, jest refleksja nad złożonością problemu, z odesłaniem do szczegółowych badań nad konkretnymi uwarunkowaniami lokalnymi (dlaczego książęta Geldrii jeździli do Prus siedem razy, a inni wcale?). Mamy do czynienia z fenomenem europejskim, ujmowanym tu w całej swej rozciągłości przestrzennej i czasowej. Nam, ludziom z Europy Środkowowschodniej, uświadamia to integralną przynależność naszego regionu, często traktowanego jako zapomniana peryferia, do świata kultury rycerskiej, wyznaczającej wówczas zasięg kulturowy Europy. W. Paravicini przywraca swym dziełem, podobnie, jak innymi pracami o rycerskim świecie i rycerskich podróżach, właściwy wymiar poczuciu europejskiej wspólnoty i jedności.

Tom zamyka imponująca bibliografia (s. 671-807), stanowiąca prawdziwy pomnik nadzwyczajnej erudycji (promieniującej zresztą z każdej stronicy pracy) i odczytania Autora w wielojęzycznej literaturze; z racji rozległości przedmiotu badań, sięgać trzeba było do źródeł i opracowań z wszystkich krajów europejskich (nie wyłączając Polski czy Litwy, często przez zagranicznych badaczy zaniedbywanych). W. Paravicini stara się wszystkie rozważane wątki zgłębiać aż do szczegółów, docierać do źródeł, wyjaśniać kwestie związane z ich krytyką, co wiązało się z koniecznością stałego sięgania do literatury szczegółowej – acz nie zawsze udało mu się, jak pokazują nasze glosy w sprawach śląskich, dotrzeć do wszystkiego.

Mamy bez wątpienia do czynienia z dziełem wyjątkowym. Czuć tu oddech klasycznej historiografii, podejmującej naprawdę wielkie sprawy i zagadnienia z właściwym do tego rozmachem, nadającej im stosowną miarę i formę, włącznie z odpowiednią konstrukcją narracji (podziwiać można zręczność operowania tabelami, które nie ilustrują, ale w miarę potrzeb zastępują tok opowieści) i oprawą czysto literacką. Odkładając ten gruby tom, czytelnik utwierdzony zostaje w przekonaniu, że historia pozostaje wciąż także sztuką. Liczyć tylko należy, że nie będziemy musieli równie długo czekać na kolejne zapowiadane części (IV – o przyczynach zaniku fenomenu: „weshalb es dann nicht mehr geschah”, V – z aneksami źródłowymi, VI – z uzupełnieniami, indeksami, bibliografią ogólną i mapami), a tym samym domknięcie całego dzieła. Smutno brzmi wprawdzie deklaracja samego Autora (s. 11), że nierozsądne byłoby może wierzyć w możliwość,

by zdołał tego dokonać jeszcze własnymi siłami, ale ufajmy, że traktować ją można tylko jako retoryczną figurę podkreślającą wielkość czekającej pracy.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>